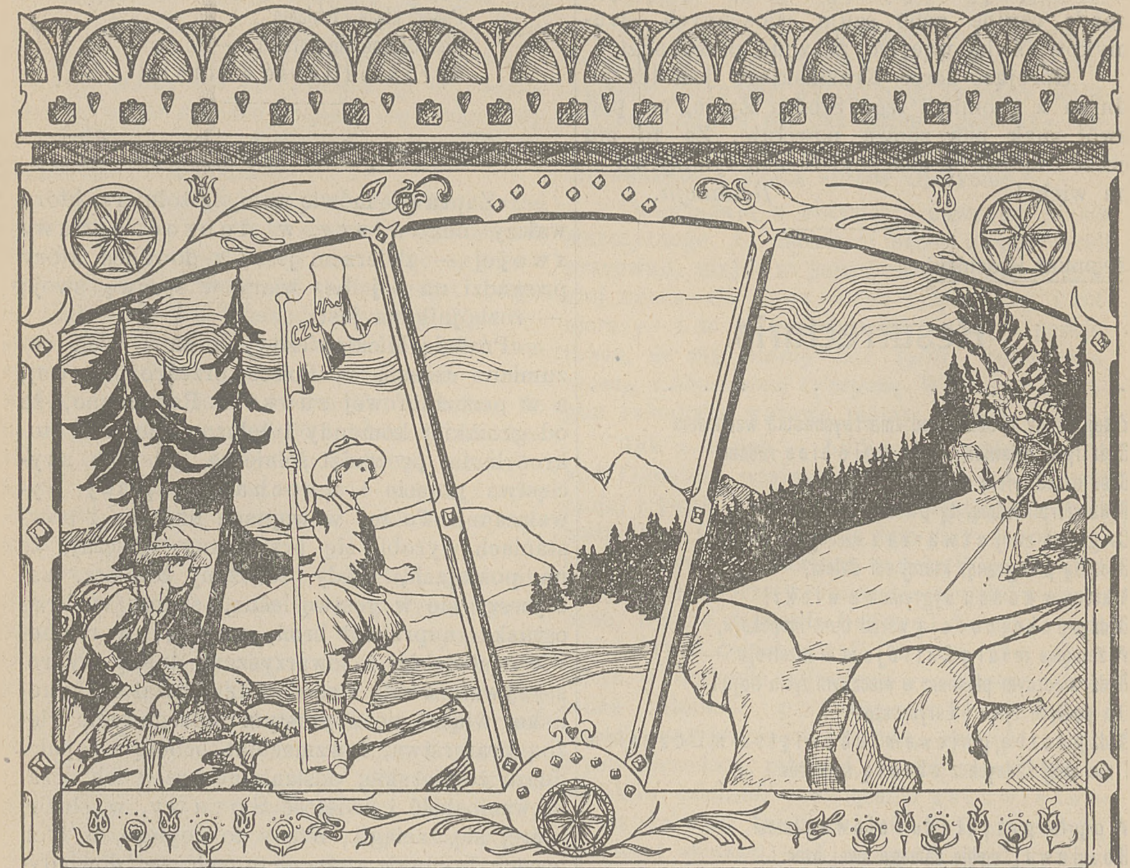
Nr. 10 Lwów, 1 marca 1912 Rok II



SKAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena pojedynczego numeru 20 h. = 20 fen. = 20 kop. = 30 cent. = 8 cent. am. Prenumerata roczna 4 kor. = 4 mrk. = 4 rb. = 5 fr. = 4 s. 2 d. = 1 dol. Cena ogłoszeń: 1/8 strony 10 K.	**Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.** Adres redakcji i administracji: **Lwów, ul. Zimorowicza 8.** Godziny urzędowe od 7 do 8 wieczór.	Pojedyncze numery nabywać można w większości galicyjskich księgarń i biur dzienników. Prenumerować można **tylko** wprost w redakcji (pieniądze przekazem lub osobiście).

Rocznica Zygmunta Krasińskiego.

Do uroczystości narodowych ku czci Zygmunta Krasińskiego i my swój głos dołączamy.

Tak okazale wyrazić swój stosunek do Krasińskiego, jak ci, co w pełni dojrzałości życia stoją, nie możemy — ale nie mniej gorąco czujemy głęboką łączność z wielkim Polakiem a bardziej gorąco pragniemy w życie wcielić nieśmiertelne wskazówki wieszcza narodowego.

Chcemy iść w przyszłość mocnym krokiem, chcemy, by po nas zostały c z y n y, którym błogosławić będą pokolenia przyszłe.

Więc pochód nasz ku przyszłości musi być śmiały a roztropny; przenikać daleko przed siebie w przyszłość, a nie spuszczać z oka twardej opoki, na której oparci nie boimy się burz.

Przyszłością naszą — Niepodległość, twardą opoką — *doświadczenie naszych dziadów i ojców.*

Poznać doświadczenie Krasińskiego, kochać, jak on, wierzyć w nieśmiertelność Polski, jak on — to szeroki krok ku Jutrzence Swobody.

P o w o l i w z r a s t a t o, c o m a b y ć w i e l k i e. Powoli wzrasta moc Polski, po-

woli skupiają się jej siły — ale słyszy już każde czujne ucho szum wiosennych strumyków, świadczących, że zima przechodzi.

Gorejące serce Krasińskiego jest też jednym z promieni tego Słońca Życia, co pod swój znak nas znowu powołuje. Za to mu cześć i miłość od nas, póki Polska żyć będzie — na wieki! *Redakcja.*

Zygmunt Krasiński.

Resurrecturis.

. . . .

Z tej strony grobu przed zmartwychwstań wschodem
Bądź ty w człowieku męką z n i e b i o s rodem,
Bądź arcydziełem n i e u g i ę t e j woli,
Bądź cierpliwością, tą p a n i ą n i e d o l i,
Co gmach swój s t w a r z a z niczego p o w o l i!
Bądź tą przegraną, której cel daleki,
A która w k o ń c u wygrywa n a w i e k i!
Badź s p o k o j n o ś c i ą wśród burz niepokoju,
W zamęcie m i a r ą i s t r o j e m w rozstroju —
Bądź wiecznym pięknem w wiecznym życia boju!
Dla podłych tylko i Faryzeuszów
Bądź g r o ź b ą, g n i e w e m l u b ś w i ę t e m m i l c z e n i e m
I nie miej żadnych z o b ł u d ą sojuszów!

W ciągłej p r z y k ł a d u i s ł o w a postaci
R o z d a w a j siebie samego swej braci!
Mnóż ty się jeden przez c z y n y ż y j ą c e,
A będą z ciebie j e d n e g o — tysiące!
Bądź i w kajdanach n i e s t r u d z o n y m trudem —
Niech ból cię każden, choć boli, n i e b o l i!
W j e d n e j t w e j p i e r s i bądź twym c a ł y m ludem —
Bądź n i e b o z z i e m i ą s p a j a j ą c y m cudem —
Świętością w niewoli!

Ni ś p i e s z s i ę n a ś m i e r ć, aż jak ziarno w ziemi
Myśl twa się w serca w s i e j e i r o z p l e m i.
Póki męczeństwo nie p e w n i ą zwycięstwa,
T w e m dobrem tylko, a nie c z ł o w i e c z e ń s t w a —
U n i k a j m ę c z e ń s t w a!
Marnej sławy wieńce
Chwytają s z a l e ń c e —
W n i e b e z p i e c z e ń s t w wiry
Skaczą bohatyry —
Lecz w y ż s z a moc Ducha
Tych u ł u d nie słucha!

Dopiero, kiedy jęczący dokoła
Dzwon z d a r z e ń w s z y s t k i c h — na ciebie zawoła,
Byś ty się w odkup o f i a r o w a ł za nie,
A usłyszawszy to z i e m i wołanie,
Ty padniesz duszą w pokornianej skrusze
U rozstajnego obu światów proga —
I w twą, rozsłaną tam przed Bogiem — duszę
Spłynie śród ciszy natchniony głos Boga —
Wstań...

Ze zdarzeń powodzi
Ponad klęsk otchłanie
Niezrodzone się narodzi —
S p r a w i e d l i w o ś ć w s t a n i e!

Gawęda obozowa.

»Zaprawdę mówię wam, iż żołnierz, który walczy bez w i a r y w d o b r o ć s p r a w y s w o j e j — zwierzem jest; a dowódca, który prowadzi na bój bez wiary w sprawę swoją — rozbójnikiem jest«.

Prawdę Mickiewiczowych słów tych rozumiano czasem w Polsce przedrozbiorowej, a w porozbiorowej z a w s z e. Rozumiano, że od gromkiej komendy i żelaznej karności sto kroć lepiej prowadzi żołnierza na pole zwycięstwa pojęcie i u k o c h a n i e sprawy wywalczanej. To też w wojnach naszych i powstaniach wyrobił się przepiękny zwyczaj, że na postojach, kiedy zdrożony żołnierz, zaszywszy się w gęstwę leśną, siadał w krąg ogniska, naprawiał broń, mundur, w rozmowie sąsiedzkiej z towarzyszem duszę wyprostowywał, wtedy i sam wódz włączał się w kolisko, wiązał się z prostym szeregowcem więźbą braterstwa, i wzmacniał ochotę i zapalał dusze żołnierskie, odsłaniając przed ich oczami wzniosłość i świętość S p r a w y, w służbę której się zaciągli. Wtedy to dopiero, w tych nocach tajemnie przeszeptanych — dowiadywał się niejeden ochotnik, na co to on się zerwał, w jaką to wszedł wysoką służbę. Wtedy jej w sobie wierność zaprzysięgał!

Wielki pisarz, Stefan Ż e r o m s k i, wystawiając w »Sułkowskim« obraz polskiego bohaterstwa, zaczął swój dramat taką właśnie sceną nawiązania w obliczu wysokiej Sprawy na ziemi dalekiej — braterstwa, ślubowanego między wodzem a wiarą-żołnierstwem.

Dowiadywał się żołnierz polski w g a w ę d a c h o b o z o w y c h o sprawie swojej, pojmował swoją polską powinność. Nie był umundurowanym niewolnikiem, ale rycerzem, nie maszyną do mordowania, ale bohaterem*).

Skaut polski, spadkobierca idei powstańczych, zwyczaj ten od wielkich ojców przejąć powinien. To też jego g a w ę d y o b o z o w e, jak i owe dawne gawędy, obok pouczeń i wiadomości fachowych, żołnierskich, muszą zahaczyć od czasu do czasu o tę wysoką d z i e d z i n ę m y ś l i i uczuć, gdzie człowiek swój *cel* najwyższy buduje i ustanawia.

---

*) Niektóre z takich gawęd powstańczych zostały nawet do dziś przechowane. Najpiękniejsza z nich, przecudna swoją prostotą i żarem miłości ojczyzny — to K. Różyckiego: *Pamiętnik o pułku jazdy wołyńskiej.* Taką gawędą, modlitewnikiem obozowym, miały być Mickiewicza »*Księgi Pielgrzymstwa*».

Kiedy się patrol skautów wybiera na dalszą wycieczkę w strony nieznane, to pierwszą jego czynnością jest: wyszukać na mapie i mocno podkreślić *cel ostateczny* wycieczki. Według niego dopiero oznacza się drogę najpewniejszą i czas przybycia i pomniejsze, przydrożne cele, postoje.

Tak postępować musimy nietylko przed wycieczką. Skaut polski nauczyć się musi tak układać całe swoje życie. Więc najpierw postawić sobie musi cel ostateczny: *czego ja chcę w życiu dokazać* i według tego dopiero kierować swoje postępowanie. Cel ten wysoko wybieraj, uwiąż go »do wież wierzchołka« — jak mówi Słowacki. Wysoko, bo sił masz wiele, a młodość i zdolność ukochania je pomnoży — wysoko, »siły na zamiary« mierz, bo prawdą jest słowo — rozkaz: »poświęć się wielkiej sprawie a urośniesz z wypadkami« (Słowacki).

Jasną jest rzeczą, że człowiek, gdy nie chce, by życie jego nie było chaotyczną gmatwaniną przypadku, musi sobie wyznaczyć cel i ku niemu zawzięcie, ustawicznie dążyć. Jasną, że dla Polaka cel ten nie może być przyjemny, samolubny, ale musi ogarniać obowiązek podniesienia duszy swojej i narodu.

Że takie ułożenie życia nie jest czymś niebywałym, niewykonalnym, to wie każdy z was. Na młode życie człowieka nachodzą dziwnej piękności niezapomniane chwile. Nagle, niespodzianie uczuwasz w sobie olbrzyma wezbraną moc, prężą ci się muszkuły ramion, rzucić ci się chce w szerokie pola krzyk mocny, radosny, wysoki; skrzydeł u ramion, a oderwałbyś się od ziemi; wroga ci ukazać, a na tysiące się rzucisz... takie cudowne chwile znacie dobrze!...

Otóż wzięcie ich pod uwagę teraz, daje nam jedną nieodpartą pewność, że są u nas ogromne, nam samym nie znane, pokłady siły wykonującej w duszach naszych. Że przez tę siłę, świadomie celowo ujętą możemy przemocą zdobywać wysokie i trudne szczyty celów naszego życia.

O tym ujmowaniu i wzmaganiu radosnej siły człowieczej pomówimy innym razem. Teraz bowiem chodzi o wyznaczenie tej sile celu ostatecznego, o zobaczenie, przez jakie to zapory i na jakie szczyty iść nam potrzeba.

Powinien mieć człowiek, młody Polak — cele wyniosłe w życiu. Ale teraz skaut, rdzeń i kwiat polskiej młodzieży, skaut — »żołnierz odrodzenia Ojczyzny« — jakiż on ma cel przed sobą postawić? Do czegóż to on dąży?

Postawiliśmy sobie cel nielada: wychować się na pełnych, możliwie doskonałych ludzi. Znaczy to, że każdy z nas chce zrobić z siebie — jak to Mickiewicz przewspaniale ujął — »*człowieka, obywatela, żołnierza*«.

O tym, co to jest i jak się zdobywa w sobie »dobre człowieczeństwo« — głęboko pisze p. Kozielewski; co znaczy »dobry żołnierz«, sprawny, wytrzymały, zaradny skaut-harcerz, mówią nie raz jeden »gawędy« Instruktora. Ale jakież to ma być to nasze obywatelstwo, nasza służba Ojczyźnie?

Opowiadają o obrońcach pewnego miasta starożytnego, że naciskani przez nieprzyjaciół pracowali, mając w jednej ręce kielnię, w drugiej miecz. Oto nasz wzór: budowniczy i żołnierz — i to w jednej osobie. Ciągle pamiętajcie, że *my mamy nie tylko wywalczyć, mamy i zbudować Ojczyznę.* W jednym i drugim rzemiośle wprawę mamy zdobyć.

Jak z cegieł – buduje się z dusz ludzkich Ojczyznę, naszą wolną Ojczyznę — z dusz: mojej i twojej, trzeciego i dziesiątego, z dusz wszystkich. Wiecie i to, że dom się rozsypie, jeżeli ze złych zbudowany cegieł. Więc przedewszystkim dobrze trzeba siebie wypalić w ogniu prób, by nie zawiodła budowa. Ale runie dom i z dobrych cegieł, jeżeli źle spojone. Spoidłem w budowie Ojczyzny — nasza wyrobiona zdolność poświęcenia siebie, swoich przyjemności, wygód, swoich osobistych uprzedzeń, niechęci, swoich samolubnych widoków, zdolność poświęcania ustawicznego, z dnia na dzień, w ochocie i nieochocie, radości i smutku, doli i niedoli, nigdy niezawodna zdolność położenia siebie za swą Ojczyznę. Zaprawą murarską, niezastąpioną i konieczną jest ta zdolność. Bez niej — będziemy, jak zgonione w jeden ostęp stado zwierzyny; trzyma nas w kupie strach przed wrogiem i instynkt gromadny, ale wspólnego dzieła zbudować nie potrafimy.

Obywatelem nazywamy człowieka, który się potrafi obywać bez wielu własnych korzyści, byle skorzystała Ojczyzna. Obywatel — znaczy człowiek, poświęcający wszystko, od mienia do życia — dla narodu i za naród. Skaut ma być dobrym obywatelem.

A teraz, jeżeli sięgniemy w przeszłość, to czy znajdziemy tam takiego poprzednika, takiego patrona, któryby przed nami zrywał się na doskonałe wypełnienie tych trzech drogocennych obowiązków: »człowieka, obywatela i żołnierza?« Czy znajdziemy skautów z ducha w dawnej Polsce.

Tak! Mamy przykłady wodzów.

Przykładem nam nie będzie ani husarz polski, bo on bił dzielnie wroga, jak jastrząb rozpędzał w popłochu całe tysiące, ale, wróciwszy w dom, stawiał koncerz w kącie, a sam warcholił samolubnie, jak i reszta szlachty. Przykładem nam nie będą Lisowczycy, choć oni to rozni eśli postrach przed szablą polską

*

od Uralu po Alpy. Bo i oni byli nieustraszonymi — ale warchołami.

Ale świecą nam jasnym wzorem bohaterowie odrodzenia Ojczyzny, świecą nam i konfederaci barscy, i legjoniści Dąbrowskiego, i powstańcy polscy. Boć oni to wszyscy szli od pługa, od codziennej zbożnej pracy, szli pod broń, na tułaczkę, niewygodę, na śmierć... Śpiewali:

Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek
Ani zhołdują żadne świata hołdy,
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na jego żołdy!

A kiedy ich nie zmogła ani śmierć żołnierska, ani wysilenie, ani nie pochłonęła ziemia daleka, kiedy z pogromu i wbrew pogromom wytrwali, wtedy nie wpadali w rozpacz, nie szarpali wnętrzności zwątpieniem, ale stawali do innej, trudnej, codziennej pracy, czekali, czy ich nowa jaka potrzeba ojczysta nie zawoła.

Mamy więc i wzory i przodków, mamy krwią znaczone ślady stóp wielkich ojców, teraz jeno do szerokości tych śladów rozmierzać nam krok nasz — skautowy.

Mamy posiąść sprawność i nieustraszoność przodków-rycerzy, zdolność i samorządność w poświęceniu — jaką mieli męczennicy polscy, ale przy tym wszystkim — musimy opasać się twardą, nieustępliwą obręczą trudnego, sfornego obywatelstwa Musimy wygluzować z natury polskiej samowolę i jednostkowe sobkowstwo, luzacką nieusłuchliwość i nieporadność. Musimy!

Bo każdy z nas ma być budowniczym i żołnierzem odrodzenia Ojczyzny,

Podchorąży.

Ku czci Zygmunta Krasińskiego.

W wielkim trudzie narodu polskiego podjętym — na całej rozległości życia Polski — ku zrzuceniu jarzma cudzoziemszczyzny, hańbiącej dojrzałych i dzielnych — młodzież dojrzewająca ma własne, przez życie jej wytknięte stanowisko.

Znajduje się ona w tym położeniu, gdy już nie należy całkowicie tylko do siebie, a jeszcze nie weszła w zakres obowiązków narodowych, które na daleki plan odsuwają wszystko, co siebie ma na celu, na daleki plan — w tym jedynym i przez młodzież jedynie możliwym do przyjęcia zrozumieniu, że dobro społeczne zawiera w sobie najgłębiej i najżywiej dobro poszczególnych jednostek

Jest ona gotowym go wyrzeczenia głosem przeszłości, a jeszcze nie wypowiedzianym; jest głosem przyszłości, co dla niej teraźniejszością kiedyś się stanie — jest więc zagadką i dla siebie i dla innych — i jak każda zagadka życia — tego odwiecznego Sfinksa, karzącego śmiercią tych, co nie umieją jego pytań rozwiązywać — napełnia to wiarą w zwycięstwo to trwogą o nie.

Więc też myśl wszystkich, kto się poczuwa do odpowiedzialności za przyszłość narodu, z troską się zwraca ku młodzieży, co jest przyszłością narodu.

Jakie są myśli tych, co idą w życie, bo przecie na wielkich myślach, w przeszłość i przyszłość rozpinanych nad przepaściami pospolitych zabiegów i spraw — oprze się byt i wielkość narodu.

Jakie są uczucia tych, co idą w życie, bo przecie na czystości i na podniosłości natchnień zależy ta moc, co podźwiga martwe bryły świata w jutrzenkę swobody.

A nadewszystko, jaka jest wartość czynu tych, co idą w życie, bo życie jest przecie czynem i tylko czynem.

Wielkie uroczystości narodowe są niejako walnym przeglądem duchowych sił bojowych narodu.

Nigdy nie zadowoli ludzi o czujnym sumieniu życie bieżące. Inna jest miara ideału, inna życia. Im bardziej poczuwamy się do odpowiedzialności za życie własne i zbiorowe, tym jaśniej widzimy, że w rwącym potoku życia rzadko mierze Fidjasza odpowiadamy. Ale dusza zdrowa, której nie wystarcza teraźniejszość, ma dwa skrzydła. Ma przeszłość, pełną wielkich prac, i przyszłość, w której dla nikogo nie jest zamknięta droga ku wielkości. Na tych dwóch skrzydłach się ocala z pośród przyziemnych oparów, w których praca nad ideałem odbywać się musi.

I naród — w chwilach uroczystego skupienia — pokrzepia się pamięcią wielkich swych synów i znamienitych ich czynów, i naród spogląda ku przyszłości z wiarą, że mędrszym, mocniejszym, bo czystszym — będzie każde pokolenie, co później przyjdzie.

Przeszłość bohaterska i przyszłość wielka — to dwa skrzydła narodu. Bohaterstwo dziadów jest sztandarem jego ubiegłego wczoraj, młodzież jest sztandarem jego niezgłębionego jutra.

Na przeglądzie sił duchowych narodu jest więc miejsce dla głosu przyszłości narodu, dla głosu młodzieży.

Miarą wielkich dojrzałych duchów ludzkości jest ich życiowość, ich wszechstronność. Najdojrzalsze twory życia, pełniej niż inni i czyściej odźwierciadlają oni w sobie wszechżycie.

Dlatego trudno młodzieży, trudno tym, co dopiero na przygotowawczych ławach ży-

cia się znajdują — sądzić i oceniać tych, co możliwą pełnię życia już osiągnęli i wypowiedzieli w swych czynach.

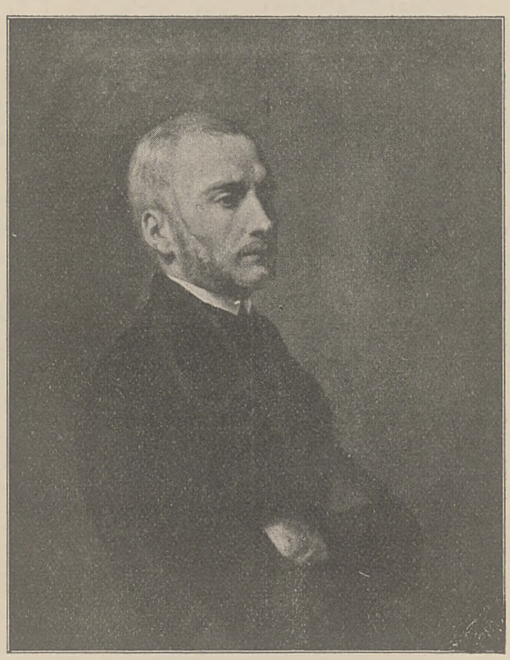
Ale nie kwapiąc się sądzić i zasądzać wielkich ludzi przeszłości, ma młodzież obowiązek określić i wypowiedzieć — w chwili odpowiedniej — swój stosunek do przeszłości, bo gotując się być wielkim głosem jutra, musi uważnie słuchać, co mówi wielkie wczoraj.

Nie może się młodzież zasklepiać w formach przeszłości. Idąc ku życiu wyższemu, musi tworzyć formy nowe i własne, bo przez formy coraz doskonalsze wypowiada się życie wielkie, a ludzkość ma w przeznaczeniu swoim nakreślony postęp wieczysty, którym jest ciągły rozwój, ciągły, wszechstronny ruch, wieczysta zmiana, a więc i życie wieczyste.

Ale chcąc być twórczynią nowych wartości, musi się młodzież opierać na przeszłości, aby mieć twarde, rzeczywiste podłoże do życia, nie zaś ułudne widziadła wyobraźni.

Pełni czci stajemy przed wielkim synem Polski, pamięć urodzin którego cały naród z wielką czcią obchodzi.

Dobrze zdajemy sobie sprawę, że był tylko człowiekiem i że dlatego od ułomności ludzkich nie był wolny. Pamiętamy o sobie i dlatego ze skruchą odstępujemy od widoku niedoskonałości wielkiego człowieka.



Zygmunt Krasiński
urodzony dnia 19 lutego 1812 roku w Paryżu, zmarł tamże dnia 23 lutego 1859 r.

Ale nie osądzać to nie znaczy wszystko uwielbiać, a nie uwielbiać wszystkiego to tym bardziej nie znaczy — nie czcić i nie kochać.

Z naszych sądów, z tego, co bierzemy, a co odrzucamy — wnosić ma naród, jak jesteśmy przygotowani do życia.

Nasz stosunek do Krasińskiego ma być szczerym stosunkiem. Chcemy powiedzieć, czego nie przyjmiemy z niego, co w nim kochamy.

Musimy więc najpierw stanąć wobec tragiedji jego życia, jego stosunku do Ojca i do Narodu, owego rozdarcia ducha i życia między dwie potęgi, ze sobą w jego życiu niezgodne, a obie dla niego ukochane, obie wielkie i stąd nad wyraz tragiczne.

Poruszamy to zagadnienie, bo nie jest ono tylko tragiedją Krasińskiego, ale bodaj, że przed każdym z nas staje w pewnej chwili życia to samo zagadnienie — sprzeczność między ukochaniami osobistymi a ukochaniami Narodu i od każdego z nas żąda rozwiązania — i tu dodamy — innego niż to, które dał Krasiński.

Albowiem mniemać się ośmielamy, że byłby lepiej narodowi się przysłużył, gdyby jednym stanowczym postanowieniem — przechyleniem szali na stronę Ojczyzny — rozdarcia owego w duszy nie nosił przez całe życie, owej sprzeczności, która umniejszała jego moc — przez ciągłą pamięć o niespełnionym obowiązku narodowym — i która gasiła go powoli, aż przedwcześnie w sile wieku męskiego ułożyła do mogiły.

Nasze położenie narodowe nie jest sielanką błogiego, spokojnego żywota, ale groźbą śmierci nabrzmiałą burzą, walącą na nas od stu lat zagładę — i dlatego społeczność polska musi być twarda, dlatego każdy z nas dla siebie musi być stanowczy i nielitościwy, aby się nie zagnieździła w duszach naszych słabość i miękkość pobłażania.

Uczyć się musimy od zarania dni, że sprawa Ojczyzny jest większą niż sprawy osobiste, a choć rozumiemy dobrze, że pytaniem zdrowego życia naszego jest, aby sprawy Ojczyzny nie szły wpoprzek naszym osobistym radościom, ale żeby z naszego osobistego rozradowania płynęło życie dla Ojczyzny, to jednak wiemy równie o tym, że trudno jest w naszych ciężkich warunkach o taką harmonję między sprawami Matki po sześćkroć zabitej, jak mówi Krasiński, a naszymi sprawami.

Pamiętajmy pozatym, że jesteśmy żołnierzami sprawy naszej od chwili pierwszej myśli społecznej aż do ostatniego tchnienia, a żołnierzom nie wolno wybierać drogi, ale iść, gdzie każe obowiązek — iść ku radości życia zarówno, jak i na cierpienia i na śmierć — a mówiąc to, zastrzegamy się, byśmy wynosić chcieli niezdrowe u mocnych społeczeństw dążności

męczeńskie — bowiem nam nie męczenników trzeba, ale bohaterów, jak mówi Szczepanowski.

Bohaterstwem też — tak potężnym, jak pola Grochowa — jest przezwyciężenie spraw osobistych, gdy głos Polski zawoła.

I ten głos nasz nie jest to nasze osądzenie Krasińskiego, lecz oświadczenie nasze wobec przyszłości i Ojczyzny. Takimi być chcemy!

Ale — jeżeli z zastrzeżeniem wysunęliśmy to z życia Krasińskiego, czemu się przeciwstawić musimy — owo niepoddanie sprawy węższej sprawie ogólniejszej — to tym goręcej podnosimy te strony jego ducha, dla których kochamy go i czcimy.

Punktem wyjścia naszego życia, całą treścią jego, końcem — zgoła wszystkim, czym żyć mamy — musi być sprawa niepodległości Polski.

Polska ma być w napięciu naszych uczuć, jak ciągle gotowa do lotu strzała, drżąca na cięciwie łuku — Polska ma ważyć się ciągle w myślach naszych, jak orzeł w przestworach powietrznych, gotowy w każdej chwili spaść z wyżyn na wroga — Polska i tylko Polska — dla niej mamy być mądrymi i roztropnymi, dla niej zapobiegliwymi — jej chwałą — dumnymi, jej klęskami pełnymi rozpaczy — w niej mieści się życie każde, dla niej być musi najszczęśliwsze, najzdrowsze, dla niej ma zdobyć dla siebie najlepsze warunki bytu.

W tym leży konieczność, w tym potrzeba naszego życia i w tym zarazem jego ogromna trudność. Rozumiemy, jak gorącą musi być nasza wiara w wielkość sprawy polskiej, jak nieobjętą nasza miłość, jak niezmożoną nadzieja — aby na tych wyżynach życia wytrwać, aby z każdego błędu, z każdego upadku powstać i znów rozpocząć drogę ku wysokości.

I tu właśnie na tej opoczystej drodze, przy obowiązku wysokiego życia dla Polski — spotyka nas wielki mędrzec i uczy wiary, miłości i nadziei.

Za tę naukę go kochamy!

Wypowiedział Krasiński wielkie słowa nadziei. Były one dla rozbitego klęską przegranej narodu źródłem otuchy, uczyniły z Krasińskiego proroka lepszego i jaśniejszego jutra.

Ale z pośród czynników, co rozstrzygają o sile życia, nadzieja jest najsłabszym, czymże bowiem jest, jak nie ucieczką słabych. Silni mają wiarę, nie przypuszczają zwycięstwa, lecz są przekonani, że zwyciężą.

Dlatego ponad słowa nadziei, jakie dał Krasiński, przenosimy słowa miłości, jakimi tchną jego dzieła i jaką gorzał jego orli duch. Gdyby nic nam nie zostawił w spuściźnie po sobie, prócz tych promiennych, jak słońce jaśniejących i jak słońce gorących, życiodajnych słów, w których jego wielka miłość się załamywała — zostawił by tak wiele, że imię jego w nieśmiertelnej chwale jaśniałoby dotąd nad nami, pókibyśmy o miłości dla rzeczy wielkich do cna nie zapomnieli.

Kochał swoją wielką duszą, my kochać chcemy jak on, a rozumiemy, że miłość nasza w nielicznych streszczać się musi słowach, a wielkie za sobą czyny prowadzić!

Ale i nie miłość jeszcze jest tym czynnikiem, ktory robi go dla nas, młodzieży, przewodnikiem i wodzem.

Czcimy w nim to, co było najbardziej niezłomnego a męskiego w jego duszy — czcimy jego niewzruszoną wiarę w niepodległą Polskę.

Jeśli można powiedzieć o kim, że przeciw nadziei wierzył, to o Krasińskim przedewszystkim. Wszystko bowiem, co sam przeżył i na co patrzył w narodzie, było tak przeciwne wierze w lepsze jutro, że mimowolna cześć się rodzi dla tego głosiciela słońca, co nigdy słońca nie oglądał, dla tego wieszcza promiennej przyszłości, dla którego jego i narodu jego przyszłość ciągle stawała się twardą i pełną boleści rzeczywistością.

Nam brakowało zawsze wiary w naszą Sprawę, wiary w nasze siły narodowe, wiary w siebie. Chwała niech będzie wielkiemu Polakowi, co wiarą w sprawę Ojczyzny — jak gwiazda zaranna — świeci coraz potężniej nad odmętem lat.

W tej wierze jest on ciągle młody, jest naszym, czy raczej my ciągle jego jesteśmy.

Nie podzielamy w całej ich rozległości jego mesjanistycznych przekonań i wiary w Polskę — Przewodniczkę ludów — zbudowane są bowiem te przekonania raczej na podniosłych i gorących chęciach, niż na rzeczywistości — jednak z całą gorącością przyjmujemy i życiem swoim stwierdzić pragniemy — ten ogólny jego nakaz, że ta Polska, co przyjdzie -- będzie Polską Wielką. W tym — jego i nasza miłość się schodzi, w tym schodzi się jego i nasza wiara.

Wielcy w narodzie to najlepszy jego wyraz i najlepszy przykład dla tych, co chcą żyć zgodnie dla narodu. My za mało obcujemy z wielkimi naszymi. W splendorze złoconych opraw spoczywają niecenne skarby ich dusz — my ich nie bierzemy do dusz własnych.

Miłość nasza ku wielkim ojcom i cześć dla nich winny być czynne. Niema miłości, gdzie niema czynów, niema i czci.

Więc rozumiemy dlatego, że nas obowiązuje ta miłość i cześć, jaką okazujemy wielkim Wodzom Narodu, do czynienia w myśl ich wskazań, w myśl ich ukochań.

Poznać więc Krasińskiego i w imię jego wielkiego ducha działać — to jedynie godne uczczenie jego pamięci. Szczególniej obowiązuje to nas, bo bezpośredniość ujmowania życia, to obowiązek młodzieży. Myśl niech będzie rozumna, uczucie gorące i żywe — ale niechaj za myślą i uczuciem idzie czyn.

Chcielibyśmy, aby wśród szerokich warstw młodzieży powstał ruch dla poznania dzieł Krasińskiego. — Młodość nasza niech będzie pod jego wpływami, aby tak wyrzeźbiła nasz żywot, by najrychlej ciałem się stała upragniona wizja poety, upragniona i przez nas chwila dziejowa, gdy padną pod naciskiem naszych ramion ostatnie zapory i nad ziemią wolną wstanie Zbawienia Słońce.

Ignacy Kozielewski.

X. Vocavelli.

Nauka o terenie.

(Ciąg dalszy).

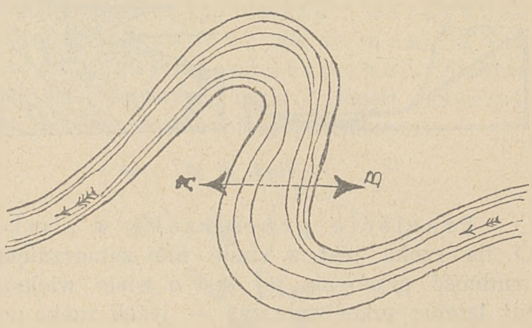
4. Wody.

Są wody stojące i bieżące, więc strumienie, rzeki i stawy, jeziora i morza. Wody, szczególnie rzeki, są jedną z większych przeszkód dla maszerujących oddziałów. Naprawdę za wielką przeszkodę uważa się rzekę wtedy, gdy nie da się ona przejść wbród.

Skaut pieszy może przebyć rzekę, głęboką najwyżej *1 m* (skauci młodzi *70 cm*), a płynącą z szybkością *1 m—1·30 m* na sekundę. Można przejść wbród też szybciej płynące rzeki, np. *2 m* na sekundę, ale wtedy musi woda sięgać najwyżej do kolan. Dla jeźdźca najwyższa głębokość jest *1·25 m*, można jednak przebyć konno i głębsze rzeki, o ile prąd jest wolniejszy. Jeżeli koń nie dostaje już nogami dna rzeki, trzeba płynąć obok niego, trzymając jedną ręką za grzywę. Dla wozów najwyższa głębokość wynosi *1·25 m*, a o ile ładunek ma pozostać niezamoczony — *60 cm*. Artylerja przejeżdża rzekę najwyżej *60 cm* głęboką.

Szybkość biegu wody mierzy się przez rzucenie kawałka drzewa na środek rzeki i obliczenie według zegarka szybkości, z jaką on płynie. Głębokość rzeki można ocenić ogólnie na podstawie głosu, wydanego przez rzucony w wodę kamień. Dokładny mniej więcej wymiar głębokości otrzymamy w następujący sposób. Oceńmy głębokość sposobem poprzednim, potym uwiążmy do kamienia sznurek odpowiedniej długości, na którego drugim końcu przywiążmy kawałek drewna i rzućmy razem z nim na środek rzeki. Jeżeli drzewo wypłynie o wiele dalej od miejsca, w które rzuciliśmy kamień, znak, że głębokość rzeki mniejsza, niż znany nam wymiar sznurka; jeżeli zaś drzewo wcale nie wypłynie, to głębokość rzeki większa, niż długość sznurka. Wynik dokładniejszy, ale zawsze trochę większy od rzeczywistego, otrzymamy powtarzając tę czynność parę razy przy odpowiedniej zmianie długości sznurka. Do drewna należy przywiązać dość długi sznurek, aby je można do brzegu przyciągnąć i nie tracić czasu na wyszukiwanie wciąż nowych kawałków. Taki sposób mierzenia głębokości zawodzi przy rzekach, wartko płynących.

Nie trzeba się nigdy zrażać, gdy rzeka jest głęboka, ale nawet z pewnym nakładem czasu wytrwale szukać wdłuż brzegu miejsca odpowiedniego do przejścia wbród. Na istnienie brodu wskazuje: droga, wchodząca w rzekę a wychodząca z drugiej strony; ława piaszczysta; skośna zmarszczka na zwierciadle wody (bród powyżej); rozszerzenie koryta. Również pomiędzy dwoma, bezpośrednio po sobie następującymi skrętami rzeki, skierowanymi w przeciwne strony — znajduje się zwykle miejsce płytsze. *(Rys. 6).*



Rys. 6

Czasem brodu niema lub znaleźć go nie można, więc trzeba rzekę przepłynąć. Wtedy, o ile czas nie nagli, zdejmuje się odzierz, zwija się ją w bardzo ciasny tłumoczek i przymocowuje sznurkiem czy paskiem na karku, tuż nad łopatkami. Laskę można przez wązką rzekę przerzucić na drugi brzeg albo na długim sznurku przywiązać do szyi i ciągnąć za sobą. Sznurki nie powinny zbyt mocno krępować szyi.

Do przebycia wód płynących i stałych używa się też środków pomocniczych, o ile są one już gotowe albo możliwe do sporządzenia. Należą tu mosty i środki komunikacji wodnej. Mosty są drewniane, żelazne, żelbetowe, wiadukty kamienne, mosty

na łodziach; środki komunikacji wodnej — to tratwy, łodzie, promy, statki żaglowe i parowe.

Szczegóły tych przedmiotów należą do nauk technicznych.

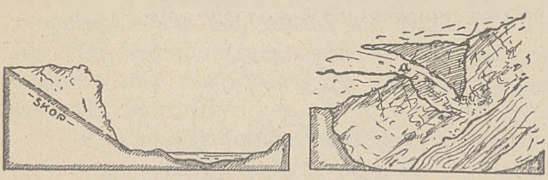
Dno rzeki zwykle opada ku środkowi tworząc tak zwane koryto właściwe (*Rys. 7)*.



Rys. 7

Rodzaj dna wpływa bardzo na przeprawę. Najodpowiedniejszym do przejścia jest dno żwirowate, piaszczyste lub drobno kamieniste; mniej odpowiednie -- ziemiste i skaliste, a to szczególnie dla wozów i dla artylerji.

Rodzaj brzegu może też przeprawę ułatwić albo utrudnić. Jeżeli brzeg rzeki spada łagodnie w kierunku łożyska, to dostęp i przejście nie przedstawia trudności, gdy jednak brzegi są bardzo strome, urwiste, to choćby sama rzeka była łatwą do przebycia, dostęp będzie uciążliwy. Wtedy, o ile ma przejść wielka liczba ludzi, ścina się brzeg, wykonując wykop w rodzaju dojazdu, szeroki odpowiednio do formacji pochodowej (*Rys. 8)*.



Rys. 8

Przejście przez rzekę w zimie. O ile rzeka jest w zimie nie zamarznięta, trudność przebycia jej jest o wiele większa niż latem; przeciwnie zaś — jeżeli rzekę pokrywa dość gruba powłoka lodu.

Przed przejściem zamarzniętej rzeki trzeba z brzegu odgarnąć śnieg i zbadać, czy grubość lodu jest wystarczająca. Jeśli chodzi o przejście tylko małego oddziału, poprzestaje się na próbie przez ostrożne, potym coraz silniejsze uderzanie nogą względnie laską, poczym, o ile mrozy były w ostatnich dniach silne, a rzeka jest wązka, można iść dość śmiało, jeśli przeciwnie — to ostrożnie i pojedyńczo. Tylko, gdy ma nastąpić przeprawa wielkiej liczby ludzi lub nawet wozów, wyłupuje się kawał lodu, aby zobaczyć, czy jest dość gruby. Obowiązują wtedy następujące normy. Dla pojedyńczych obładowanych żołnierzy *9 cm*, dla konnicy *12 cm*, dla wozów obładowanych *14 cm*, dla artylerji *16 cm*.

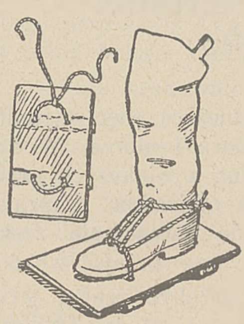
Dla pojedyńczych skautów pieszych wystarczy zupełnie grubość lodu *6 — 7 cm*, a można nawet i po cieńszym lodzie się przedostać szczególnie przez wązkie rzeki i stawki, jeżeli się postępuje ostrożnie.

Chodzi głównie o to, aby ciężar nie był skupiony na małej przestrzeni, jaką zajmuje podeszwa bucika, ale ażeby był rozłożony na większą powierzchnię oraz aby obciążenie lodu nie trwało długo. Przeprawę przez lód cienki odbywa się w następujący sposób: — Pierwszy kładzie się i, pełzając, szybko ale ostrożnie, przedostaje się na drugi brzeg. Stanąwszy na stałym lądzie rzuca linę na brzeg, na którym znajdują się pozostali towarzysze, poczym następny kładzie się na wznak na lodzie chwyta linkę, a tamten ciągnie go, jak najszybciej, do siebie. Podczas takiej przeprawy należy nogi trzymać rozkrokiem.

Sposób ten jest zupełnie bezpieczny, gdyż nawet gdyby się lód załamał, tonący może się zapomocą linki wyratować.

Można tu jeszcze wspomnieć o sposobie, w jaki przechodzą mieszkańcy krajów błotnistych przez bagna.

Rybak, polujący za węgorzami, przywiązuje do podeszw długich swoich butów deszczułki, bez których ugrzązłby w błocie po kolana. Te drewniane chodaki mają około *45 cm* długości i *30 cm* szesokości, pod spodem zaś są jeszcze wzmocnione dwiema listwami, które również zabezpieczają przed ślizganiem się po błocie. Chodaki te rybak przywiązuje w sposób podany na rysunku (*Rys. 9)* i czuje się w nich zupełnie bezpiecznym na moczarach.



Rys. 9

5. Przedmioty terenu.

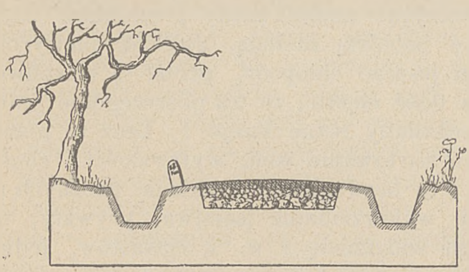
Jak już wiadomo, przedmiotami terenu nazywamy to wszystko, co się ściśle wiąże z powierzchnią ziemi, czy to są utwory natury czy też dzieła rąk ludzkich. Utworami natury są wszelkie rośliny, powstałe samorodnie czy za staraniem człowieka. Zależnie od roślinności nazywamy teren: łąką, stepem, pastwiskiem, ornym polem, winnicą, ogrodem warzywnym, sadem, lasem, zaroślami. Odmiennym porostom towarzyszą odmienne podłoża. Pole orne ma ziemię pulchną, podzieloną w bruzdy, jest więc mniej stosowne do pochodu, tym bardziej, gdy jest porośnięte wysokim zbożem; nadaje się jednak w ostatnim wypadku, jako teren na kryjówki lub do podkradania się. Winnice, sady, ogrody warzywne — pozatym, że do pewnego stopnia krę-

pują poruszanie się oddziałów a czasami są odpowiednie na zasadzki i kryjówki, zasługują w pewnych porach roku na uwagę, jako środki żywności.

Bardzo wielkie przestrzenie terenu są pokryte lasami. Podłoże w lesie jest rozmaite, zależnie od rodzaju drzew: suchsze w lasach szpilkowych i rzadkich, wilgotniejsze w liściastych i gęstych, czasami grząskie. (To ostatnie najczęściej w lasach liściastych).

Las, zależnie od wysokości drzew, gęstości i podszycia mniej lub więcej przeszkadza w pochodzie. Jeżeli pochód odbywa się w szykach zwartych, to las rozluźnia ich związek, przeszkadza w zachowaniu wytkniętego kierunku w pochodzie (dyrekcji), utrudnia w najwyższym stopniu albo i uniemożliwia orjentację, ale za to daje najlepszą osłonę przed zbyt ciekawym okiem, pozwala niepostrzeżenie podejść zamało ciekawych.

Dzieła rąk ludzkich — to wszelkie budowle inżynierskie i architektoniczne, więc drogi żelazne, bite i zwykłe, mosty, tamy, tunele, groble, śluzy, fortyfikacje oraz domy, pomniki, wsie i miasta. Drogi żelazne, t. j. linje kolei żelaznych rządowych i prywatnych, kolei miejskich i wązkotorowych (kolejki górskie i kopalniane), odgrywają ważną rolę, jako drogi szybkiej lokomocji, mogą być też użyte, jako drogi dla pieszych. Drogi bite i zwykłe są linjami komunikacji pieszej, konnej i pojazdów. W Galicji mamy gościńce bite czyli szosy, krajowe i rządowe, dalej drogi powiatowe i gminne. Gościńce bite, zbudowane na silnej podbudowie, opatrzone w starannie wykonane, silnej konstrukcji wyczyny techniczne (objekty), jak mosty, tunele i podjazdy, nie biegną odpowiednio do wszelkich nierówności terenu, (ale mają unormowane pochylenia (najwyżej 7%, to znaczy 1 m podniesienia na 15 m długości) i skręty, biegną po nasypach i wykopach. Gościniec buduje się zawsze wypukłe *(Rys. 10)*, część środkowa, wy-

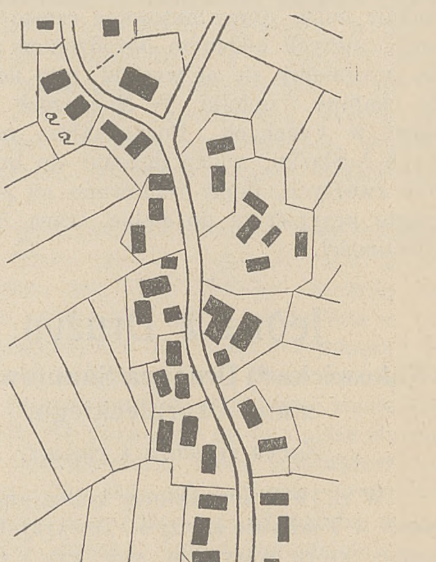


Rys. 10

bita kamieniem lub innym materjałem drogowym, ma najmniej 2·50 m. szerokości, pozostają jeszcze krawędzie nie szutrowane, szerokie mniej więcej na 80 cm. Po obu stronach są rowy, a długość gościńca znaczą co kilometr słupki (czasem mniejsze słupki co 100 m.). Gościńce rządowe najczęściej są lepiej utrzymane od krajowych, ale tak jedne jak drugie są w każdej porze roku odpowiednie dla pieszych, jazdy, wozów i artylerji.

Drogi powiatowe i gminne są zwykle nieszutrowane, jednak są utrzymywane i co pewien czas naprawiane. W porze wiosennej lub po długim deszczu przedstawiają pewne trudności z powodu wielkiego błota. Drogi polne i leśne nie są wcale utrzymywane (z wyjątkiem prywatnych) i biegną po wszystkich nierównościach terenu bez względu na pochyłość; szerokość ich wynosi około 1·10 m., dla artylerji i wozów są czasami uciążliwe. W Królestwie Polskim są gościńce bite wojskowe (najlepiej utrzymane, ale niektóre dla ruchu kołowego zamknięte), gościńce rządowe i drogi gminne.

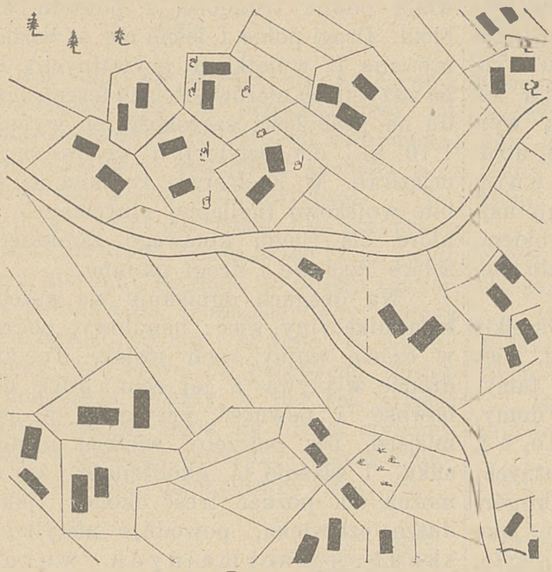
Na drogach ogniskuje się wszelki ruch komunikacyjny, więc: handlowy, podróżniczy, w czasie wojny ruch wojsk. To życie na drodze wypływa z jej celu, gdyż daje ona łatwość i pewność przybycia w pożądane miejsce, bez potrzeby wielkiej uwagi i wysiłku. I właśnie ta okoliczność, że z drogi można tak poznać treść okolicy, jak z oczu duszę człowieka, powoduje nietylko to, że skaut w normalnych warunkach drogą nie chodzi, ale że musi ją jak najsumienniej obserwować. Dobrze jest coś zauważyć, stokroć lepiej zauważyć, ale samemu zostać niespostrzeżonym.



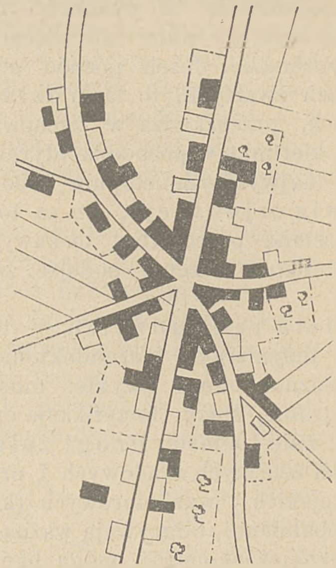
Rys. 11 a)

Domy jako przedmioty terenu mają wielkie znaczenie czy to jak wskaźniki przy orjentacji, czy jako przeszkoda w ruchu czy też z innych względów taktycznych.

Ważną rolę odgrywa tu materjał budowlany i sposób zabudowania miejscowości. Wedle ugrupowania się domów dzielimy miejscowości na (1) rozprószone i to grupami lub pojedyńczo i (2) zespolone, jeśli na pewnym obszarze stoją budynki blisko siebie; w wypadku drugim możemy miejscowość nazwać (a) podłużną (Dawidów, Żabie), (b) promienistą, (c) bezładną, zależnie od ugrupowania *(Rys. 11)*.



Rys. 11 c)



Rys. 11 b)

W Galicji i na Bukowinie, na Węgrzech a też i w Królestwie Polskim, struktura domów wiejskich i miasteczkowych jest przeważnie licha, domy budowane często w ogródkach, ujętych nędznym ogrodzeniem; im dalej posuniemy się na wschód, tym lichsze będą chałupy i opłotki. W Niemczech i Austrji także w Czechach, Poznańskim, na Morawach i Ślązku, widać dążenie do budowania ulic zwartych, domy budowane są starannie, często przypierają do siebie, tracą charakter odrębności. C. d. n.

Jedna z Drużyn.

I Rakowicka *) Drużyna Skautowa, Hetmana Czarnieckiego.

Zarys rozwoju i raport.

W r. 1910 konwiktorzy kollegjum OO. Pijarów w Krakowie założyli »Towarzystwo sportowe«, które wszystkie swe gry i ćwiczenia odbywało przeszło od roku, głównie na błoniach wojskowych lub w olbrzymim parku rakowickim, przy nowo budującym się tamże kollegjum gimnazjum realnego.

*) W Rakowicach pod Krakowem znajduje się gimnazjum OO. Pijarów.

Z początkiem b. r. szk. powraca z pamiętnej wakacyjnej wyprawy skautowej drużynowy I Pm. Dr. Sk., p. Stanisław Pigoń, który mieszkając przez dwa lata stale w kollegjum, przykładem swoim, jako skaut z ducha wywierał na młodzież tutejszą ogromny wpływ dodatni. — Od niego to właśnie powzięło »Towarzystwo« pierwszą wieść o powstaniu skautingu w Polsce. Wiadomość ta odrazu zapala entuzjazmem cały konwikt. We wrześniu »Towarzystwo sportowe«, z równoczesnym przeprowadzeniem w łonie swym reorganizacji w duchu skautowym, zamienia swą nazwę na I Rk. Dr. Sk. Hetm. Czarnieckiego. Kierownikiem drużyny zostaje nauczyciel gimnastyki, p Kazimierz Zajdzikowski; duszą zaś nowego życia był dotychczasowy nasz instruktor.

Już w chwili powstania swego — drużyna liczyła cztery patrole, lecz tylko jeden z nich był uznany za rzeczywisty (trzy inne były tylko próbne), gdyż instruktor, wznosząc wysoko sztandar »Skauta«, chciał, by to szczytne miano każdy z członków zdobył sobie osobistą zasługą. Jak na niewyrobionych jeszcze chłopców, próba ta cierpliwości była dość ciężka; to też poszczególne patrole przechodziły różne koleje... Lecz to nieustępliwe hartowanie woli, wytrwałości i charakteru, to bezwzględne stłumianie próżnych ambicji, wykorzenianie lenistwa, prywaty, własnego widzimisię i w. i. chwastów, jednym słowem — to stanowcze wymaganie od przyszłych skautów — rzetelnej pracy nad sobą, bezlitosnej walki z powszechnymi dziś wadami młodzieży, silnego dążenia do ideału człowieka, wyszło drużynie tylko na korzyść, bo chłopcy, którzy ani myślą, ani sercem jeszcze nie dojrzeli, przed czasem

sami się cofnęli; czynniki zaś podatne poczęły w sobie niezbędną przemianę duchową. A tak jedni, jak i drudzy, zrozumieli, że skaut, to już nie zwyczajny sobie sportowiec, lecz rycerz-Polak doby obecnej, przed którym stoją dziś zadania wielkie!...

Tak więc głównym staraniem instruktora w ciągu tych sześciu miesięcy istnienia drużyny było przygotowanie nas na godnych skautów. Mówię przygotowanie — nie zaś wyrobienie, gdyż przygotowanie to tylko *zrozumienie ducha;* wyrobienie zaś będzie zależało od siły *dobrej woli* każdego z nas.

Drużyna jednak obok dawnych swych ćwiczeń — jak gimnastyka szwedzka, musztra, nauka pływania i strzelania, jazda konna i rowerowa, wiosłowania i p. — »skautowała« od września gorliwie (rzadko łącznie, a najczęściej w poszczególnych patrolach), przerabiając »Scouting« praktycznie, lecz pobieżnie, celem zorjentowania się wpierw w całości. I tak ćwiczono się głównie: w spostrzegawczości, w tropieniu, podchodzeniu, patrolowaniu, w atakach i obronie, w orjentowaniu się w terenie i sygnalizacji. Ćwiczenia te odbywały się regularnie we wszystkie soboty, niedziele i święta (niekiedy także w ciągu tygodnia), a z wyjątkiem sobót zawsze pod przewodnictwem instruktora, który po każdym zawodzie przeprowadzał krytyczne omówienie.

Również w każdą niedzielę miała miejsce (najczęściej pod gołym niebem) gawęda obozowa, po której zwyczajnie wywiązywała się ożywiona dyskusja na takie tematy, jak: ideał a młodzież, skaut-patryjota, ofiarność, lenistwo, braterstwo, wartość życia, alkohol i nikotyna, czystość serca, wyzwolenie ducha, hygjena, siła woli, poczucie godności, marnotrawstwo, kłamstwo, kwestje z dziedziny historji polskiej, solidarność a prywata, obowiązek, trzej wieszczowie nasi, i w. i.

I otóż właśnie ta swobodna wymiana myśli prowadzona systematycznie w szerokim kole pod kierunkiem instruktora, okazała się w skutkach swoich wprost zadziwiająca! Chłopcy mianowicie, którzy przedtym nierzadko zaniedbywali się w należytym wypełnianiu swych obowiązków, którzy zbyt często objawiali jakby zanik woli czy wstydu, którzy odznaczali się niezwykłą lekkomyślnością, — teraz zmienili się gruntownie, przejęci ideami wzniosłymi, przy stale wesołym usposobieniu — spoważnieli i stopniowo zwrócili na siebie uwagę swoją punktualnością, posłuszeństwem, ścisłością w obowiązkach, zamiłowaniem cnoty, szlachetnością i uprzejmością w pożyciu.

Zaznaczyć też także wypada, iż walnym momentem tego otwartego wypowiadania się jest usuwanie tak powszechnego u młodzieży fałszywego wstydu, a nabywanie coraz to większej odwagi cywilnej.

I dlatego śmiało można powiedzieć, że niejeden z nas pod względem rozwoju ducha przeżył w tych kilku miesiącach więcej, niż w kilku ostatnich latach, spędzonych czczo na kopaniu piłki. I jeżeli dojrzewanie nasze intellektualne zostało dziś znacznie spotęgowane, jeżeli serca stale promieniują żywym entuzjazmem, jeżeli przy wzmożonej tężyźnie woli charaktery szybciej się w nas krystalizują, a dusze naprawdę narastają — to wszystko zawdzięczamy nieocenionym »gawędom obozowym« i częstym »pogadankom« o istocie skautingu.

Przeto dziś nam już nie żal, iż, poświęciwszy może znaczniejszą część czasu na przyswojenie sobie tylu nowych pierwiastków, jakie ze sobą »Skauting» pzzynosi, pod względem sprawności technicznej pozostaliśmy znacznie w tyle. Wedle dzisiejszego rozumienia naszego: nie ten skaut prawdziwy, kto nabrał wielkiej biegłości w ćwiczeniach, bo samo skautowanie, to tylko strona fizyczna, środek; istota zaś psychiczna, cel — to duch!

Z końcem stycznia odbyliśmy razem z instruktorem pięciodniową wyprawę skautową przez Beskid: od Suchej aż do Węgier, w kierunku źródeł Wisły, a z powrotem przez Żywiec, Andrychów, Wadowice do Krakowa. Punktem zbornym była kolonja wakacyjna XX. Pijarów w Ślemieniu (5 godz. drogi od Babiej góry).

Wycieczka ta odbyła się poprzez śnieżne góry i lasy i była jakby pierwszym wypróbowaniem sił naszej drużyny i jej dotychczasowych wiadomości teoretycznych i praktycznych z zakresu skautowania. Wynik wyprawy nad wszelkie spodziewanie wspaniały. Wrażenia niezatarte; zasób doświadczeń ogromny.

Za powrotem zwierzchnik nasz oznajmił nam, iż teraz właśnie nadszedł czas, by dążenia nasze przybrały kształty bardziej rzeczywiste. »Teraz — mówił on do nas — możecie zorganizować się ściśle i rozpocząć już pracę systematyczną. Ja sam muszę was w tych dniach opuścić, gdyż nowo zaciągnięte obowiązki nie pozwalają mi na dalsze służenie wam w dotyczasowym moim charakterze instruktora. Ale wy, jako skauci, powinniście umieć dać sobie radę sami, stanąć na nogach o własnych siłach i działać samodzielnie«.

Dictum — factum. Już w pierwszych dniach lutego przystąpiliśmy do ostatecznej organizacji, gdyż dotąd poszczególne zastępy nie były ściśle i stale uformowane.

Drużyna zatym w obecnym składzie przedstawia się, jak następuje.

I Rakowicka Dr. Sk. Hetmana Czarnieckiego składa się: z 2 plutonów, 4 zastępów; razem 35 członków (5 wywiadowców, 10 ochotników); maximum wieku: lat 17. Drużynowy: p. Kaz. Zajdzikowski. Instruktor: vacat; zastępca instr.: I plutonowy oraz przodownik I zastępu: Sk. Włodz. Lenartowicz (założyciel nasz i naczelnik); II plutonowy, a zarazem sekretazz drużyny: Sk. St. Gurowski.

	Godło:	Zawołanie:	Barwa:
I zastęp:	Żubry	— „Um-mouu"	— czerw. i biała.
II „	Rysie	— „miaau"	— jasno-żółta.
III „	krogulce	— „krrr-e"	— zielona.
IV „	Węże	— „ks-ks"	— błękitna.

Kasa drużyny wynosi obecnie 26 K.; majątek 7 K. Za hasło wzięła drużyna słowa swego patrona, wielkiego Hetmana polnego, Stefana Czarnieckiego: »*ja urosłem ani z soli, ani z roli, ale z tego, co mię boli!*«...

Obecnie poszczególni członkowie przygotowują się z wielkim zapałem do dalszych egzaminów skautowych, a duchowo do złożenia (oby jaknajrychlejszego) ślubowań. — Pan Zajdzikowski zaś wypracowuje szczegółowy plan ćwiczebny dla każdego zastępu na czas wiosenny.

Dnia 17 lutego został otwarty III sejmik całej drużyny z niezwykle ożywioną dyskusją na temat: *Skauting w Polsce.* Tym razem uprosiliśmy do czynnego współudziału byłego naszego instruktora, który już z początkiem lutego był zmuszony pozostawić nas samym sobie. (Nasz drużynowy bowiem nie może na razie poświęcić dla nas więcej, jak cztery godziny w tygodniu).

Wynikiem sejmiku jest nasze skautowe *credo* za jednomyślną uchwałą. Przesyłamy je — celem orzeczenia, czy wszystkie nasze przekonania są zgodne z duchem »Skautingu«, czyli — o ile sądy nasze są trafne, o ile zaś zbyt jednostronne lub z gruntu błędne.

Uchwały).*

1. Gorącym życzeniem I Rk. Dr. Sk. jest, by organ »Skaut« możebnie jak najprędzej stał się tygodnikiem. Całym sercem chcielibyśmy śpieszyć w tej mierze ze stałą pomocą realną, lecz niestety, kasa nasza nie pozwala nam to nasze *pium desiderium* w czyn zamienić. Natomiast usilnie starać się będziemy za pośrednictwem naszych rodziców znaleźć przyjaciół »Skauta«, którzy choć w części zapewniliby jego byt, jako tygodnika. Ponadto sk. Grątkowski proponuje, by Zw. N. Sk. zobowiązało drużyny do składania dziesięcin własnych dochodów na wspólne cele »Skauta«.

*) Przytaczamy je w całości lub w streszczeniu dla szerszego omówienia. *Redakcja.*

2. Wypowiedzenie się przeciw organizowaniu Skauta przez władze wojskowe.

3. Przy tworzeniu zastępów trzymamy się zasady: *non multum sed multa.* I dlatego każdy adept na skauta wtedy dopiero może uważać się za dojrzałego do przyjęcia, kiedy z piersi jego wyrywać się pocznie naturalny okrzyk za poetą włoskim: »dotąd marzyłem i myślałem, że życie jest zabawą, lecz teraz ocknąłem się i widzę, że życie jest obowiązkiem!...«

4. Ciura zatym to jeszcze nie skaut, lecz tylko aspirant na skauta, który wprawdzie (pod wpływem przykładu lub powziętych wiadomości) pragnie zostać skautem, ale ani on sam nie zna »Skautingu«, ani »Skauting« nie zna jego. Musi zatym pozostawać przez dłuższy czas pod obserwacją, aby ci, do których to należy, mogli wyrobić sobie o nim sąd pewny, czy daje on wszelką rękojmię, iż w przyszłości wyrobi się z niego skaut godny.

Tylko na podstawie tej pewności moralnej, opartej na pilnym poznawaniu aspiranta, jako człowieka (a więc: jego psychiki charakteru, zalet i wad) można go dopuścić lub nie — do egzaminu wstępnego na najniższy stopień skauta t. j. na ochotnika.

Z drugiej zaś strony, on sam, poznawszy po pewnym czasie — nietyle życie skautowe, ile raczej ducha skautowego, może uczuć się niezdolnym *) do podjęcia się bądź co bądź ciężkich obowiązków, jakie »Skauting« nakłada.

Wtedy w poczuciu szlachetności, nie będąc jeszcze niczym skrępowanym, wycofa się przed czasem, by nie być w zastępie raczej przeszkodą i zgorszeniem, sobie nie przynieść wstydu, a dla szczytnego imienia skaut nie stać się ironją—hańbą. Ciura jednak bierze czynny udział w całkowitym życiu skautowym.

Z powyższego wynika, że czas próby i doświadczenia ochotnika jako nowicjusza-skauta trwać powinien najdłużej. Nietylko bowiem znajomość teoretyczna okazana przy egzaminie, ani nawet strona techniczna i sama sprawność w wykonaniu prac skautowych ma stanowić o »godności« skauta, lecz przedewszystkim jego wyrobienie wewnętrzne, które w zupełności powinno być wymagane, jako najwal-

*) Wyrazu niezdolny w tym znaczeniu my sami nie uznajemy. W tym wypadku należałoby raczej powiedzieć: duchowo niegotowy, niechętny, a to na zasadzie: »móc, znaczy chcieć«. Każdy człowiek w pracy nad sobą może o wiele więcej niźli mu się zdaje: byleby tylko istotnie chciał! Najczęściej bowiem nasze »nie mogę« pochodzi stąd, że nie umiemy, a raczej nie chcemy zadać gwałtu naszej zepsutej naturze, odmówić sobie pewnych przyjemności, zapanować nad egoizmem i t. p.

niejszy warunek przy egzaminie na harcerza, a już w znacznej części na wywiadowcę.

Ochotnik zatym nie może być dopuszczony do egzaminu drugiego stopnia, dopóki nie okaże znamienitego już postępu w wypracowaniu w sobie »charakteru« skauta. (D. n.).

Jak zawiązać patrol i Drużynę.

(Ciąg dalszy artykułu z Nr. I i II »Skauta«).

Pokój klubowy*).

Wielką doniosłość dla rozwoju skautingu posiada pokój klubowy, w którym skauci mogliby się regularnie schodzić na swoje »gawędy« i ćwiczenia. Bez takiego pokoju klubowego, jako punktu oparcia dla normalnego prowadzenia prac w drużynie, trudno jest nawet mówić o trwałości i systematyczności pracy skautowej.

Pokój taki powinien być przeznaczony wyłącznie dla skautów, nie może więc nim być pokój szkolny albo czytelnia, odstąpiona skautom na kilka godzin w tygodniu. Mieszkanie drużynowego albo którego z członków drużyny lub wreszcie pokój szkolny może przez pewien czas służyć skautom, jako miejsce zebrań, ale nie będzie to *ich* pokój klubowy, któryby mogli sami urządzić, utrzymywać w nim ład i sami nim zarządzać. Najwłaściwszą rzeczą jest, ażeby drużyna wynajęła na swój wyłączny użytek jeden średniej wielkości pokój. Drużyna, prowadząca dużą gospodarkę i posiadająca własny skład przyborów skautowych, powinna mieć obok pokoju klubowego jeszcze mały pokoik, przeznaczony stale na magazyn i komendę drużyny.

Pokój klubowy patrolu albo drużyny powinien być umeblowany i utrzymywany własnymi siłami skautów, przyczym, każdy skaut czy ochotnik powinien w pewien sposób przyczynić się do tego wspólnego dobra, a komendant (patrolowy względnie drużynowy) powinien przeprowadzić odpowiedni podział pracy. Wszystko, co tylko skauci mogą zrobić — stoły, krzesła, tablice, półki, ozdoby, modele i t. d. — powinni zrobić sami.

W pokoju klubowym powinna znaleść się na miejscu najznamienitszym chorągiew narodowa — na czerwonym polu orzeł biały. To jest godło, które zajmuje pierwsze miejsce w każdym gnieździe sokolim — przypominać ma bowiem żołnierzom narodowym ideę, której mają być wierni. Chorągiew narodowa może być nabyta, albo zrobiona z płótna albo z papieru.

Następnie należy umieścić na ścianie mapę Rzeczypospolitej Polskiej. Dalej portrety: patrona drużyny, bohaterów i wieszczów narodowych.

Nie należy zapomnieć i o portrecie jenerała Baden-Powella, który jest Skautem Naczelnym i któremu (jakkolwiek jest cudzoziemcem) powinniśmy, jako twórcy organizacji, złożyć należną mu cześć*).

Następnie na widocznym miejscu znaleźć się powinna pięknie wykonana »Tablica Drużyny« (papier ozdobiony emblematami drużyny i naklejony na tekturze). Na tej tablicy znajdzie się spis oficerów i zwierzchników drużyny oraz spis protektorów drużyny i wymalowane godła wszystkich patrolów wchodzących w skład drużyny. Nazwiska powinny być ułożone hjerarchicznie, a na szczycie powinno znaleść się nazwisko Naczelnego Komendanta Skautowego**). Podobne tablice znajdują się w koszarch wojskowych i mówią każdemu rekrutowi, jacy są jego komendanci i który z nich jest najwyższym.

Tablica więc będzie tak mniej więcej wyglądać:

I Lwowska Drużyna Skautowa Naczelnika Kościuszki.

Naczelny Komendant Skautowy . . . .
Naczelnik Gniazda . . . .
Drużynowy . . . .
Zastępca drużynowego . . . .
Plutonowy I plutonu . . . .
" II " . . . .
" III " . . . .
" IV " . . . .
Protektorowie . . . .
. . . .
. . . .

Tablicę mogą zdobić emblematy narodowe, wizerunek patrona drużyny (tu naczelnika Kościuszki) i namalowane godła patrolów, wchodzących w skład drużyny — więc np. godła takie: wilk, kukułka, orzeł, wilga, kozioł, dziki gołąb, baran i koń.

---

*) Wszystkie Lwowskie Drużyny Skautowe i wiele pozalwowskich posiada swoje »pokoje klubowe«, odstępowane przeważnie przez gniazda sokole, w niektórych wypadkach przez przyjaciół skautingu albo również wynajmowane. Często w jednym »pokoju klubowym« mieszczą się dwie albo więcej drużyn. — Pokoje te nie są jednak — o ile to autorowi artykułu wiadomo — właściwie urządzone, celem więc tego artykułu jest przedstawić, jak »pokój klubowy« powinien być urządzony i zachęcić do uzupełnienia braków.

*) Portret wydany nakładem *Skauta* (karton 25×33 cm) kosztuje we Lwowie 40 hal., z przesyłką pocztową 60 hal. (60 fen., 30 kop., 75 cent.).

**) Naczelnym Komendantem Skautowym jest naczelnik Związku pol. gimn. Tow. sokolich, który w ten sposób jednoczy w swoim ręku naczelne dowództwo nad wszystkimi sokołami i skautami. Jest nim obecnie dr Kazimierz Wyrzykowski.

Uwaga. W tych miejscowościach, w których Związkowe Naczelnictwo Skautowe utworzy Miejscowe Komendy, miejsce naczelnika gniazda, jako zwierzchnika drużynowych, zajmie miejscowy komendant skautowy.

Dalej należy przybić Regulamin Drużyny (ułożony przez drużynowego) Ślubowanie Skautowe i Prawo Skautowe.

Następnie należy sporządzić taki wykaz:

	Adres	Nr. tel.
Najbliższy lekarz		
Najbliższa apteka		
Najbliższa stacja pożarna		
Najbliższy stały posterunek policyjny . .		
Pogotowie ratunkowe		

Celem tego wykazu jest umożliwienie jak najszybszej pomocy w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. Pamiętajcie, że jednym z naczelnych celów skautingu jest niesienie pomocy innym i dlatego w Anglji każdy skaut wie, gdzie się znajduje najbliższy od jego mieszkania lekarz i t. d., ażeby mógł w razie wypadku w pobliżu natychmiast udać się po pomoc, a nie być bezradnym podczas zamięszania.

Niech następnie jeden skaut zrobi modele węzłów skautowych — a to w ten sposób. — Cienką linkę (albo gruby sznurek pleciony na kształt liny) tnie się na kilka małych kawałków i robi się z nich węzeł zwyczajny, tkacki, ratowniczy, sklepowy, kluczkę, okrągły i marynarski — dwa ostatnie dokoła okrągłego kołeczka. Węzłów nie zaciągać silnie, ażeby można było widzieć sposób wiązania. Następnie przykleić je do tektury (wystarczy okładka z kalendarza) i pod nimi opisać ich różne zastosowanie. W końcu należy tekturkę przybić do ściany.

Podobnie należy wykonać znaki telegraficzne, alfabet Morsego i semaforyczny.

W pokoju znajdą się pisma, które Drużyna będzie prenumerować, przedewszystkiem więc organ Sokolich Drużyn Skautowych, »Skaut«. Pisma nie mogą »walać się po wszystkich kątach«, ale mają być umieszczone w teczkach i zawieszone na ścianie. Pod tym względem, jak i pod innymi, powinna obowiązywać w pokoju klubowym zasada: »każda rzecz na swoim miejscu; miejsce dla każdej rzeczy«. Pisma perjodyczne będą mogły być w pewnych godzinach czytane przez skautów i będą jedną z wielu nici, które przywiążą do wspólnej pracy skautowej.

Dalszą, bardzo pouczającą tablicą, którą można zrobić dla pokoju klubowego, będzie wykaz dokładnych wysokości, wyróżniających się budowli, pomników, kominów fabrycznych, dalej odległości do znanych miejsc okolicznych, szerokości najbliższej rzeki itd. Przy zwiedzeniu odnośnych miejsc, będzie można nabrać pewnej »miary w oku«, przez porównanie z cyframi w rzeczonej tablicy.

Do nauki astronomji, potrzebnej dla skautów, można na ciemnym papierze nakleić białe gwiazdy, tworzące konstelacje Małej i Wielkiej Niedźwiedzicy i t. d.

Jeżeli skauci czytają dzienniki, to można wycinać z nich wszystkie ustępy, dotyczące skautingu i wklejać je do osobnego zeszytu. Dotyczy to również artykułów, które mogłyby w przyszłości przydać się dla drużyny.

W pokoju klubowym należy umieścić bibljotekę Drużyny (względnie patrolu). Najlepiej, jeżeli półki lub szafa bibljoteczna zostanie zrobiona przez samych skautów. Książki powinny być ponumerowane (numery nalepione na grzbiecie albo na okładce książki) i podług numerów wpisane do katalogu. Oprócz katalogu powinna być jeszcze w bibljotece książka wypożyczań z osobnymi rubrykami:

Nr.	Tytuł książki	Data wypożyczenia	Data zwrotu	Inicjały pożyczającego

Ktoś w drużynie jest bibljotekarzem i ten powinien kilka razy na tydzień urzędować i sprawdzać, czy wszystkie książki są zwracane w dobrym stanie i we właściwym czasie.

Własna biblioteka posiada dla drużyny pierwszorzędne znaczenie, ponieważ będzie zachęcać skautów do czytania i do samokształcenia. W bibliotece powinny się znaleźć same wartościowe książki i to nietylko otrzymane od innych w darze, ale również (jak to zrobiły niektóre Lwowskie Drużyny) drogą kupna z funduszów drużyny.

Książkę honorową w pokoju klubowym Drużyny może być »księga gości«, do której każdy, odwiedzający Drużynę, zaszczytny gość wpisuje się na pamiątkę — a drużynowy dopisuje towarzyszące temu okoliczności. W książce takiej znajdzie się z czasem notatka o pobycie delegata Naczelnictwa Skautowego albo Naczelnego Komendanta Skautowego, księdza, który poświęcił pokój klubowy, bliższych i dalszych przyjaciół drużyny, patrolu przybyłego w gościnę z innego województwa albo z zagranicy itd.

Wreszcie w pokoju klubowym znajdzie się kancelarja Komendy Drużyny *), o ile nie

*) Książki drużyny, które powinien prowadzić drużynowy, są obecnie w opracowaniu u jednego z członków Zw. N. Sk. Niebawem ich wzory będą podane w „Skaucie“, a same one zostaną wydrukowane.

będzie przeznaczony na nią osobny pokoik, i skład majątku drużyny (namioty itd.).

Nie trzeba dodawać, że skauci muszą sami, bez pomocy ludzi najętych, utrzymywać wzorową czystość i porządek w swoim pokoju klubowym. C. d. n.

Urzędowe.

I. — Zw. N. Sk. mianowała d. 13/II:

drużynowym I drużyny Bieckiej im. Zbója Becza — Mr. Witolda Fuska (Biecz, Apteka) —

drużynowym II drużyny Samborskiej imienia Józefa Sułkowskiego — p. Józefa Lewickiego (ul. Kopernika 66) —

zastępcą drużynowego I drużyny Kołomyjskiej im. Hetmana Żółkiewskiego — p. Stanisława Karę (ul. Ewangielicka 41) —

drużynowym VII drużyny Lwowskiej — p. Alojzego Horaka, w miejsce p. Jana Tymeckiego —

drużynowym IX drużyny Lwowskiej — p. Jana Tymeckiego, dotychczasowego drużynowego VII Lw. —

drużynowym X drużyny Lwowskiej — p. Walerjana Sikorskiego.

II. — Zw. N. Sk. tworzy Lwowską miejscową Komendę Skautową, powołując do udziału w niej druhów: Michała Affanasowicza, Henryka Bagińskiego, Jana Durskiego, Jerzego Grodyńskiego (jako delegata Zw. N. Sk.), Jerzego Lewakowskiego i Czesława Pieniążkiewicza. Prócz tego wejdą jeszcze w skład Komendy Lwowskiej: delegat Wydziału Związku sokolego i delegat Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

III. — Wobec wiadomości z różnych drużyn o lekceważeniu nakazu abstynencji, jako nie wyrażonego w prawie skautowym, Zw. N. Sk. przypomina z całym naciskiem, że zakaz używania trunków alkoholicznych i palenia tytoniu pozostaje w swej mocy — tak, jak był sformułowany w Nr. 3 »Skauta«. W nowym opracowaniu prawa skautowego umieszczony będzie punkt 10 — zgodnie z życzeniami, wyrażonymi przez cały szereg drużyn (i z wzorem angielskim): skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynku, — wolny od nałogów — pętających ducha i osłabiających ciało.

Przegląd Ruchu.

W świadomości niektórych skautów rośnie troska o to, by sąsiedni skauci stykali się i zżywali ze sobą, by we wszystkich pobliskich miejscowościach, gdzie nie dotarł jeszcze zew »Skauta«, powołać kolegów do szeregów harcerskich. Jest to godnym świadectwem skautowego braterstwa Idei i ugruntowującego się poczucia, że całą młodzież polską łączy jedna wspólna Sprawa, jednoczy wspólna służba Polsce: więc zadaniem każdego poszczególnego członka ma być troska — w pierwszym rzędzie o to, by sam, jak najlepiej, do tej służby był przygotowany i jak najlepiej ją sprawował, — a dalej, by wszystkich w tej pracy zrzeszyć karnie i ofiarnych uczynić z nich bojowników Idei.

Brzozów. Dr. Sk. Traugutta stanowi 4 zastępy, złożone z uczniów gimnazjalnych. Drużynę zawiązano 31 stycznia b. r., dzięki staraniom jednego ze skautów sanockich. Młodzi ochotnicy garną się do pracy z wielkim zajęciem.

Z Gorlic piszą nam: „U nas narazie są 2 patrole skautowe, złożone z uczniów gimnazjalnych i terminatorów rękodzielniczych. Przygotowujemy się teraz do egzaminów skautowych i zaopatrujemy się powoli w przybory, potrzebne do wycieczek, bo z początkiem kwietnia zamierzamy urządzić z pobliskim patrolem skautowym z Biecza kilka wspólnych ćwiczeń.

Odtąd posyłać będziemy do Redakcji „Skauta“ co 2 tygodnie sprawozdanie“.

Rzeszów. I Rw. Dr. Sk. M. Wołodyjowskiego. Praca rozwija się pomyślnie; 16 ochotników złożyło egzaminy na skautów drugiej klasy; niektórzy z nich pozawiązywali z rówieśnikami dalsze patrole i pod kierownictwem drużynowego albo instruktora odbywają z nimi w „Sokole“ pogadanki skautowe.

Ochotnicy ćwiczą się obecnie w sporządzaniu modelu namiotu, łodzi, mostu linowego itp.

Skutkiem serdecznego poparcia dyrektora I gimnazjum p. Ostrowskiego, który na egzamin skautów przybył osobiście i w pięknej przemowie zachęcał uczniów swych do pracy w tym kierunku — rozwija się coraz bardziej wśród młodzieży idea Skautingu polskiego. Również i społeczeństwo rzeszowskie zajmuje się nim coraz więcej; przy „Sokole“ utworzył się opiekuńczy Komitet skautowy.

Wadowice. I Wd. Dr. Sk. Stan. Żółkiewskiego liczy 7 patrolów; ich godła: Kozice, Czajki, Kukułki, Wilki, Sowy, Przepiórki, Wyżły. Każdy patrol zbiera się 2 razy tygodniowo; przerobiono: sygnalizację, pismo szyfrowane, tropienie itd. Urządzono szereg wycieczek dziennych i nocnych.

W Wadowicach spotkała się młodzież również ze strony wojskowości z usiłowanym wprowadzaniem t. z. „ćwiczeń wojskowych, opartych na skautingu“. Dzięki temu jednak, iż nikt ze starszych uczniów, poza chłopcami z kl. I, II, nie zgłosił się do udziału — zamiary te będą musiały się skończyć najprawdopodobniej: fjaskiem...

Ale nie można też pominąć zanotowania przykrego faktu:

Niektórzy uczniowie, przywłaszczający sobie tylko nazwę skautów, a niedorośli jeszcze do tego, by zrozumieć, iż o mianie „polskiego skauta“ stanowi przedewszystkiem *godność* duchowa młodego Polaka — w sprawie wstrzemięźliwości od alkoholu i tytoniu przekraczają rozkaz Zw. N Sk, aby się zaś usprawiedliwić, wykręcają się różnymi obłudnymi wymówkami.

Zdarzają się i tacy..

Kronika.

Redakcja „Skauta“. Godziny urzędowe od g. 8 do 9 wiecz.

Poprzednie numery „Skauta“ w cenie: Nr. I i III po 30 gr., Nr. II 100 gr., Nr. IV, V i nast. po 20 gr.

Prenumeratę „Skauta“ można zaczynać od każdego numeru **Prenumerata od numeru I po koniec grudnia 1912 — 6 kor. (6 mk., 6 rb., 7·25 fr., 6·3 s., 1·50 dol).**

Noże skautowe najlepszego typu, niebywale silne sprężyny, kolec ostrzony średnicy 10 mm., cena **2 K. 30 gr.**, przesyłka 1 noża **40 gr.**, dwu nożów **50 gr.**, 3—4 nożów **80 gr.**

Nowe pocztówki skautowe zostały wydane przez Redakcję „Skauta“, wobec licznych zamówień i wyczerpania dawnych. Jest ich 24 gatunki, które przedstawiają bogatą treść. Patrol na sprzedaży 240 pocztówek (co da się łatwo zrobić wobec wielkiego pokupu i nizkiej ceny — para 10 gr.). zarabia do swojej kasy 6 koron. Tą drogą wiele patrolów i Drużyn powiększyło swoje fundusze.

Mikołaj Skiba, Środek przeciw społecznej i narodowej nędzy. Przemyśl, 1911. Cena 20 gr., z przesyłką 30 gr.

Pocztówki z życia skautów, po 5 gr. **Drużynowym i patrolowym w celu sprzedaży na dochód Drużyn** 240 pocztówek 6 K., z przesyłką 6·50 K.

A. Mickiewicz, »Księgi Pielgrzymstwa« w opracowaniu krytycznym Stan. Pigonia (drużynowego I Pm.) dla skautów 80 gr., z przesyłką 1 K.

Portret jen. Baden-Powella (do pokoju klubowego) — na kartonie 25×33 cm, **60 gr.**, z przesyłką poczt, **80 gr.**

„Scoutingów“ A. Małkowskiego Redakcja już nie ma. Żądać należy od księgarń.

Pieniądze przekazem lub markami.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Dr. Kazimierz Wyrzykowski.** I Związkowa Drukarnia we Lwowie